

Anna Dymna

Monopol zagrożony

Opowiada:

Lidia Stanisławska

Anegdoty o artystach

Gdyby nasz szanowny Pentor od badania opinii i ocen jak najbardziej publicznych przepytał, czy lubimy Annę Dymną, zgodny chór na wiele głosów odpowiedziałby twierdząco. Mimo że, jak to się mówi, nie pcha się na afisz i nie daje zarobić dziennikarzom dybiącym na sensacyjki i skandale, jej popularność nie maleje. Sympatię i uznanie okazują jej nawet przechodnie. Kiedyś jakaś staruszka rzuciła się ucałować artystce dłoń, dziwiąc się, że ta Rdziwiłłówna z ekranu bez pereł, za to z siatami zakupów do tramwaju wsiada. Pani Ania emanuje takim szczególnym ciepłem i delikatnością, której nawet szklany ekran nie jest w stanie wychłodzić. Wrażenie to złudne nie jest, bo jej koleżdy przyznają, że artystka ma na otoczenie wpływ bal-

samiczny, a druga wybitna Ania – Seniuk wykrzyknęła po odbyciu trasy objazdowej w USA, gdzie panie mieszkają razem: – Chyba się z tobą ożenię! Choć wspólne mieszkanie, jak wiadomo,



Anna Dymna emanuje szczególnym ciepłem.

raczej konfliktuje. Ania Dymna dysponuje też fantazją i szelmowskim humorem, o czym mogli się przekonać miłośnicy salonu poezji w Teatrze Słowackiego, którego to jest gospodynią. Kiedy krakowscy aktorzy z przejściem recytowali strofy Jesienina, w tle przygrywał im tercet akordeonistów, znanych wirtuozów pt. Motion Trio o sławie europejskiej. Skończyli, a pani Anna wykrzyknęła, czy przypadkiem nie życzą sobie honorarium, po czym wyciągnęła za pazuchy trzy butelki z gorzałeczką i wręczyła muzykom. Jeden po abstynencku zaprotestował. Aktorka zareagowała błyskawicznie. Umalowała usta, odcisnęła je na etykietce, dołożyła zamaszty podpis i komentarz: – Tak to urodził się nowy gatunek trunku: Wódka Dymna!